Zalało cmentarz komunalny

ZOBACZ JAK PŁYWAJĄ TWOI BLISCY

Stopiony śnieg i lód spowodował, że część grobów znalazła się w jednym wielkim rozlewisku. Niektóre groby się zapadły. Pracownicy Zieleni Miejskiej walczyli z zalanymi kwartałami, ale po tej zimie nawet asfalt zapada się jak plastelina…
Czytaj na stronie 5.

Wodę usuwano z cmentarza przez cały wtorek

miasto kołobrzeg

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 10 21.01.2011 www.miastokolobrzeg.pl

AWANTURY TYM RAZEM NIE BYŁO

Przyznaniu tytułu Kołobrzeżanina Roku zawsze towarzyszyły wielkie emocje. W tym roku było spokojnie.

Juliusz Aniszewski kierownik kołobrzeskiego oddziału PCK

Dziennikarze się nie pokłócili, nominacje nie ujrzały światła dziennego przed dniem wręczenia statuetek, a prezydent nie musiał wygłosić słynnego przemówienia w stylu „Gnoju ty jeden”. Niektórzy mieli wątpliwości, czy powróciła normalność.
O spotkaniu noworocznym piszemy na stronie 3.

W szpitalu „Miasta Kołobrzeg” nie poczytasz...

Najpopularniejszy portal informacyjny „miastokolobrzeg.pl” został zablokowany w Szpitalu Regionalnym w Kołobrzegu. Podobno dlatego, że czytali go wszyscy pracownicy…
Więcej na stronie 4.

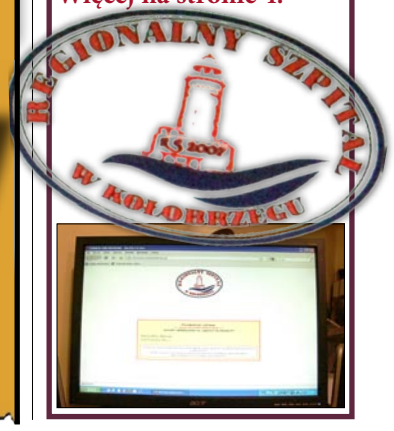

R E K L A M A

Urszula Braun doczekała się Gryfa

Członek zarządu województwa - Marek Hok, wręczył wieloletniemu skarbnikowi Urzędu Miasta - Urszuli Braun, honorowe odznaczenie Gryfa.

Pierwsza skarbniczka w odrodzonym, demokratycznym samorządzie kołobrzeskim, jednocześnie działaczka społeczna i członek kołobrzeskich stowarzyszeń, została uhonorowana srebrną odznaką Gryfa Zachodniopomorskiego. Jak podkreślał Marek Hok, to w ramach docenienia jej zasług dla rozwoju województwa.

Urszula Braun podziękowała za wręczone odznaczenie, szczególnie pamiętając o wnioskodawcach - stowarzyszeniu „Polska XXI". Przypomniała swoją pracę w Urzędzie Miasta i pierwsze kroki w ramach obowiązywania znowelizowanej ustawy samorządowej. Natomiast prezydentowi miasta i skarbnikowi życzyła samych zrównoważonych budżetów. Nie wiadomo, czy to klątwa czy troska…

Strażacy mogą być dumni!

42-letni pan Dariusz chciał zawieźć do szpitala swoją 25-letnią żonę, której odeszły wody i zaczynała rodzić. Był jeden problem: super przeciwwłamaniowe drzwi właśnie się zepsuły. Zamek się otwierał, ale zabezpieczenia nie. Z 3 piętra ot tak sobie zejść się nie dało.

O problemie zostali poinformowani strażacy. Zamiast radzić jak otworzyć drzwi, po prostu pojechali na miejsce. Okazało się, że drzwi są solidnie osadzone, a ich wyważenie lub wycięcie odpadało. Przede wszystkim trochę by to trwało, a ponadto byłby ogromny huk. - *Stresowanie żony odpadało, dlatego wybrałem wersję z podnośnikiem* - wspomina pan Dariusz. - *Choć żona się trochę bała, bo to 3 piętro, wysoko. Ale podstawiłem stołek pod parapet, podnośnik pojawił się bez problemu, do mieszkania wszedł strażak, w koszu był ratownik pogotowia. Wszystko udało się bez problemu.*

Pan Dariusz za naszym pośrednictwem dziękuje pracownikom szpitala, lekarzom, pielęgniarkom i położnym za fachową opiekę medyczną i pomoc. - ***Jesteście super!*** - mówi bez wątpliwości. A w podziękowaniu za pomoc strażaków, Marcel, bo tak zostało ustalone pierwsze imię chłopca, na drugie dostał Florian. Tak nazywa się patron strażaków.

JA WAM JESZCZE POKAŻĘ!

Poseł Czesław przegrał w ostatnich wyborach niemal wszystko. Nie wprowadził żadnego radnego do Rady Powiatu, zaledwie jeden radny PiS dostał się do Rady Miasta. Za to kandydat PiS na prezydenta miasta dostał tak rekordowe poparcie, że wielu zrobiło się go szkoda. Tak rozpadła się drużyna dzielnego posła Czesława.

Tyle, że poseł się nie poddaje. Teraz zbliża się kampania parlamentarna, od której wiele zależy przyszłość poselskiej kariery. Więc trzeba zwierać szeregi, pokazywać swoją aktywność i zapisywać się w pamięci mieszkańców. Poseł sobie przyrzekł, że tym razem nie da się wykiwać ani Platformie, ani tym bardziej temu czerwonemu SLD. Tym bardziej, że będziemy świadkami śmiertelnego starcia Hoc kontra Hok. Jeszcze niejedno przyjdzie nam zobaczyć.

Poseł Czesław Hoc przyrzekł sobie, że tym razem nie da się wykiwać ani Platformie, ani tym bardziej temu czerwonemu SLD.

Juliusz Aniszewski i Elżbieta Cherezińska - to osoby, które zdobyły statuetki konika morskiego, wyróżnione przez prezydenta i kapitułę dziennikarską.

Konik dla Cherezińskiej i Aniszewskiego

Juliusz Aniszewski w towarzystwie kierownictwa firmy „Nordfish”

Kapituła prezydencka nominowała do nagrody „Konika” Elżbietę Cherezińską i Janusza Lubińskiego, właściciela Camping Baltic Nr 78. Kapituła Dziennikarska nominowała do tytułu Kołobrzeżanina Roku Juliusza Aniszewskiego, Elżbietę Cherezińską i Katarzynę Kolman. Statuetki „Konika” zdobył Juliusz Aniszewski i Elżbieta Cherezińska. Ta ostatnia nie pojawiła się w Hali Milenium. Niestety, zmogła ją grypa. Janusz Gromek wręczył także prezydenckie wyróżnienia. Otrzymała je firma „Amberline” i „Pilawa”.

Podczas Spotkania Noworocznego Prezydenta Miasta swoją nagrodę wręczył również Tomasz Tamborski - starosta kołobrzeski. Perła Powiatu przypadła znanej firmie z Charzyna - „Nordfish”. Firma powstała w 1994 roku. Obecnie jest to potentat produkcji rybnej w regionie.

Juliusz Aniszewski to kierownik kołobrzeskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Od dziennikarzy otrzymał nagrodę za dobroć, serce, długoletnie zaangażowanie i nieustępliwość w niesieniu pomocy mniej zamożnym, bezradnym i poszkodowanym przez los. Elżbieta Cherezińska to pisarka. Konika otrzymała za talent, lekkość i pracowitość, za oswajanie historii i poskramianie demonów damsko-męskich z Wikingami i Chrobrym w tle. Wyróżnienie dla Katarzyny Kolman, znanego lekarza weterynarii, również należy uznać za trafione. Jak powiedziała podczas wręczania nagród przedstawicielka kapituły dziennikarskiej Małgorzata Maj z „Gazety Kołobrzeskiej”, gdyby radość wyleczonych zwierząt mierzyć machaniem ogonów, mruczeniem, kicaniem czy trelowaniem, to Kołobrzeg i okolice byłyby najweselszym miejscem na Ziemi.

Podczas spotkania, Janusz Gromek pochwalił się wszystkim, że został dziadkiem. Na świat przyszła jego wnuczka. Z tej okazji prezydent postawił wszystkim kolejkę znakomitego trunku.

Regina

ul. Wolności 26,
78-100 Kołobrzeg

Centrum Usług Pogrzebowych „Regina”

Oferta Centrum Usług Pogrzebowych „Regina”:
- kompleksowe usługi pogrzebowe na terenie Polski,
- zabezpieczenie i odbiór osób zmarłych z domu,
- przygotowywanie zmarłego do pogrzebu,
- przewozy osób zmarłych na terenie Polski oraz Europy,
- przygotowywanie dokumentacji do transportów krajowych jak i zagranicznych,
- oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych,
- sprzedaż trumien, urn oraz krzyży,
- sprzedaż wieńców oraz wiązanek,
- garderoba dla osób zmarłych,
- kremacje zwłok,
- ekshumacje,
- przygotowywanie pełnej dokumentacji pogrzebowej,
- pośrednictwo w ZUS i Wojskowym Biurze Emerytalnym oraz USC,
- pośrednictwo w wykupie miejsc na cmentarzach,
- budowa grobów murowanych (klasycznych oraz głębinowych),
- rozbiórki i usunięcia pomników.

Tel./fax 94 35 547 29, 665 649 506, 605 590 010, 665 649 545

W szpitalu ludzie śmieją się z dyrektora, że „miastokolobrzeg.pl" jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa szpitala.

Cenzura w kołobrzeskim szpitalu

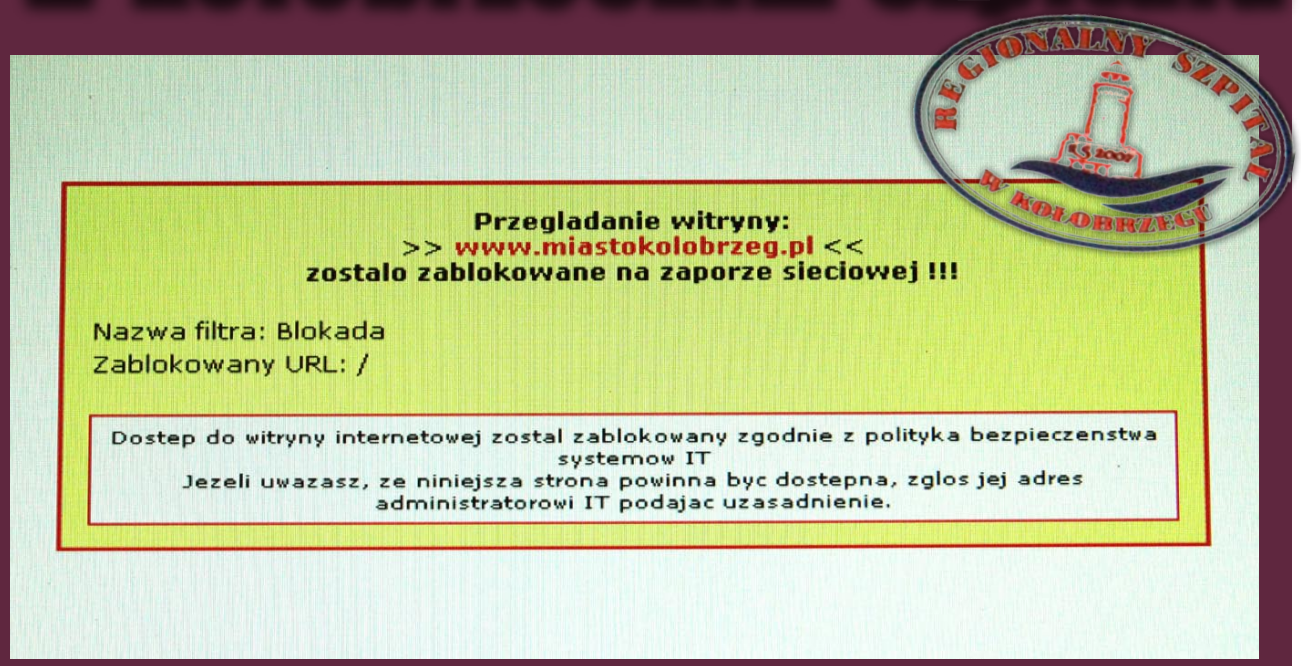

Skontaktował się z nami nasz stały Czytelnik, który jest oburzony, że pracownicy szpitala, korzystający z wewnętrznej sieci, mają zablokowany dostęp do tylko jednego kołobrzeskiego portalu: do portalu „miastokolobrzeg.pl". - W szpitalu ludzie śmieją się z dyrektora, że skoro nie udało mu się zwalczyć redaktora Dziemby, to przynajmniej w pracy nikt nie będzie czytał jego tekstów - mówi nam nasz Czytelnik. - Temat był już poruszany w wielu miejscach, ale usłyszałem nawet, że „miastokolobrzeg.pl" jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa szpitala. Uśmiałem się na dobre. Chyba dla bezpieczeństwa dyrektora - dodaje śmiejąc się przeraźliwie. Na przetestowanych 10 komputerach, po wpisaniu „www.miastokolobrzeg.pl" wyświetla się komunikat, że przeglądanie naszego portalu zostało zablokowane na zaporze sieciowej. Oznacza to, że ktoś z upoważnionych pracowników szpitala, sam, albo na polecenie kogoś z kierownictwa, dopisał nasz portal do wykazu witryn w szpitalu niepożądanych. Dlaczego? Bo jesteśmy jedynym miejskim portalem, który zawsze zajmuje się problemami pracowników tej instytucji. Zasadniczo tylko my w sieci relacjonujmy proces dyrektora Janusza Olszewskiego, w którym jest oskarżony o mobbing. Tylko u nas można znaleźć niewygodne dla dyrektora wypowiedzi związkowców. Wreszcie, tylko u nas pacjenci szpitala mogą powiedzieć, co myślą o jakości usług w tej placówce. Tyle, że teraz nie będą już mogli przeczytać o tym sami pracownicy. Na pewno nie w pracy, choć nikt nie zablokował dostępu pracownikom do innych portali informacyjnych, funkcjonujących w Kołobrzegu.

Prezydencie! Łataj dziury!

Zima załatwiła nasze drogi. Mróz i śnieg po prostu rozsadziły asfalt. Większość ulic przypomina krajobraz księżycowy albo ser szwajcarski. Zamknięcie dwóch mostów spowodowało, że natężenie ruchu skupiło się na kilku ulicach, których stan i tak pozostawiał wiele do życzenia. Teraz dołożyła się do tego ciężka zima, która jak się wydaje, jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa.

Dziury są wszędzie, czy to drogi miejskie, powiatowe czy wojewódzkie. Krajowa 11 jest w lepszym stanie. Na pewno naprawy wymagają mosty na ulicy Łopuskiego. To ta wąska droga przejęła cały ruch osobowy i ciężarowy z zamkniętej ulicy Solnej. Dobita została ulica Rzeczna. Asfalt lata w powietrzu pod kołami przejeżdżających samochodów. Pęka ulica Jedności Narodowej, Armii Krajowej. Ulica Kamienna z mostem na Stramniczce nadaje się do kapitalnego remontu. Nie lepiej jest na ulicy Młyńskiej. Nie tak dawno inwestor remontu na ulicy Trzebiatowskiej obiecywał regularnie dbać od jakość podjazdów i zjazdów z remontowanych części. Są jak ser szwajcarski. Samochody o niskim zawieszeniu dzwonią, że aż iskry lecą.

Zamarzająca woda dała również popalić nowym nawierzchniom. Pogarsza się stan ulicy Kasprowicza i Walki Młodych. Do wymiany jest również nowa nawierzchnia na ulicy Kupieckiej. Żeby była jasność, w budżecie miasta nie ma pieniędzy na żadne kapitalne remonty najważniejszych dróg w mieście. Urząd jest w całości skupiony na budowie obwodnicy. Drogowcy przystąpili do łatania dziur, ale ta prowizorka bardzo szybko się zużyje. I co wtedy? Nałożą nowe łaty. Tak jest najtaniej.

Świątecznego 6 stycznia aż dwóch kierowców próbowało dogadać się z Policją. Każdy z nich chciał za to zapłacić. I zapłaci.

Rozpoczął się sezon na łapówki?

Po godzinie 23 na ulicy Kamiennej policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę Volkswagena Transportera. Kierowca jednak nie był specjalnie zainteresowany zbyt długą dyskusją z funkcjonariuszami i wręczył im łapówkę. Natychmiast wezwano posiłki. Na miejscu pojawiły się jeszcze dwa radiowozy. Mężczyzna krzyczał, że on tylko chciał zapłacić mandat. Nie przekonał policjantów. Został przewieziony na komendę.

Tego dnia był to już drugi przypadek próby przekupienia policjantów. Rano próbował tego 55-letni kierowca Hondy. Jak stwierdził, nie był zainteresowany nowymi punktami karnymi za jazdę wbrew zakazowi wjazdu. Rzucił funkcjonariuszom banknot kwitując, że chłopaki mogą sobie za to kupić flaszkę. Ale nie kupili, a mężczyzna może sobie teraz popukać w kraty w policyjnym areszcie. Było mu raźniej po dowiezieniu w nocy kompana. Za korupcję policjanta grozi do 10 lat więzienia.

REKLAMA

ŻAKARD
rolety * żaluzje
markizy * vertikale

sprzedaż * montaż
94 35 222 14
509 092 847
694 323 056

www.roletyzakard.pl

Topniejące tony śniegu, których nie wywożono z cmentarza komunalnego, zalały cześć grobów w południowej jego części, tam, gdzie znajduje się grób Sebastiana Karpiniuka.

Znicze pływały pomiędzy grobami

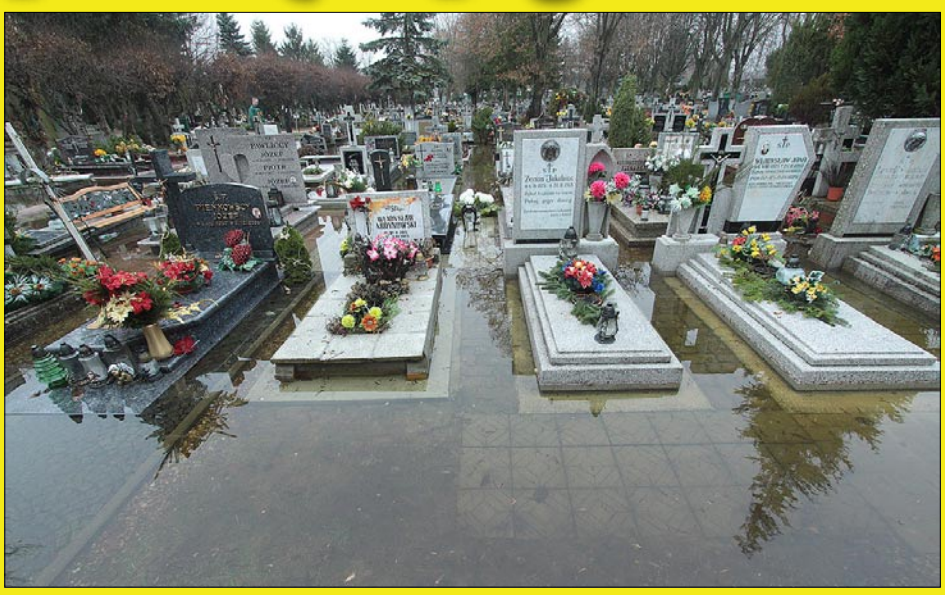

Pracownicy Zieleni Miejskiej niemal natychmiast rozpoczęli wypompowywanie ton wody z zalanych kwater. Pompy spółce wypożyczyli strażacy. Przez cmentarz przetoczono dziesiątki metrów węży. Teren jest niezwykle grząski, a część grobów się zapadła. Nawet asfalt na ścieżkach, pod wpływem ciężaru człowieka, jak plastelina wbija się w glebę. Niektórzy, którzy przyszli na cmentarz, mieli problem z dojściem do grobów swoich bliskich. Niestety, wielu mogło dojść stąpając jedynie przez inne nagrobki. W niektórych miejscach woda nie była głęboka, ale w ścieżkach po prostu się grzęzło. Wielu mieszkańców było niezwykle oburzonych na całą sytuację. Pracownicy Zieleni Miejskiej uspokajali jednak ludzi, starając się jak najszybciej wypompować wodę z kwater. Jak twierdzą, śniegu nie można usuwać pomiędzy grobami, pomimo, że napadało go bardzo dużo. Mogłoby to bowiem doprowadzić do uszkodzenia pomników i dopiero byłby problem…

Łowią bursztyny pod lodem

Zakończyły się kolejne zimowe sztormy. Wraz z nimi morze wyrzuciło jantarowe skarby. Z ich wydobyciem jest tylko jeden problem: są pod lodem.

Dla pasjonatów bursztynowych bryłek temperatura jednak nie gra roli. Nie wzrusza ich również skute lodem wybrzeże. Poławiacze bursztynów doskonale wiedzą, że w przeraźliwie zimnej wodzie, pod lodem, znajdują się najpiękniejsze okazy. Dlatego po sztormach od rana na kołobrzeskiej plaży ciężko pracuje kilku poławiaczy. Tym razem poszczęściło się Stanisławowi Gałgasowi i Pawłowi Lubińskiemu.

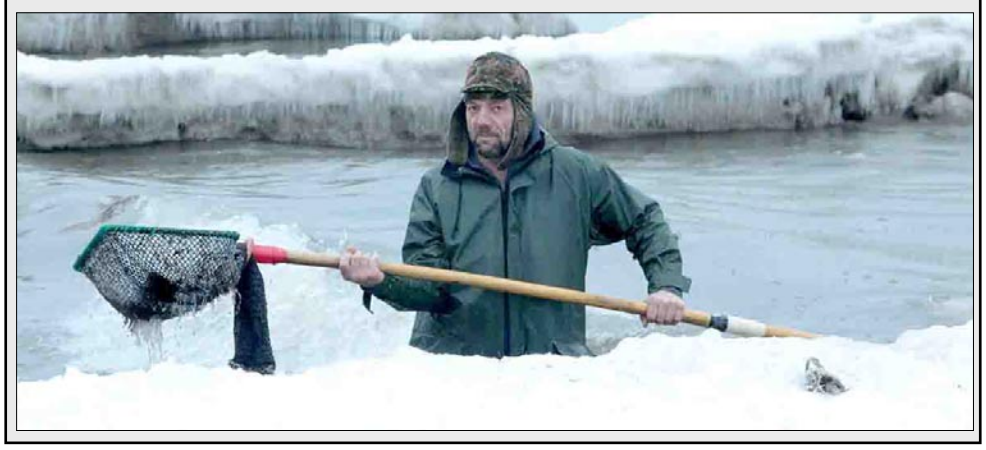

O KOŁOBRZEGU WIEMY WSZYSTKO
Sprawdź Twoje Miasto Kołobrzeg
- informacje
- polityka
- kultura, historia, sport
- ciekawe felietony
- kontrowersyjne komentarze
www.miastokolobrzeg.pl

Jak gwiazda szklanego ekranu przywitała Nowy Rok!?

Tekst sponsorowany

Karolak czarował w Senatorze

Tomek to rocznik 71. Urodził się w gierkowskim dobrobycie, w centrali, gdzie ojczyzna się rozwijała a ludziom żyło się dostatnio. On jakoś tego nie pamięta. Niedługo po przyjściu na świat razem z rodziną przeniósł się do Ustronia Morskiego. Spędził tam kilka lat swojego życia. Gdy zaczął chodzić do 3 klasy wyprowadził się z rodzicami do Warszawy.

Zawsze pasjonowało go aktorstwo. Niestety, nie udało mu się dostać do szkoły teatralnej. Dlatego studiował na Uniwersytecie Warszawskim resocjalizację i chciał pracować w Policji. Gdyby nie był aktorem, zostałby policjantem, ale teraz Policja takich nie potrzebuje… Ta wiedza i doświadczenie przydały się w serialu „Kryminalni". Co prawda nie grał zbyt inteligentnego funkcjonariusza, ale ta rola bardzo mu się podobała.

Przez 15 lat w te okolice nie przyjeżdżał, bo kojarzyły mu się one z białymi skarpetkami i klapkami. Teraz widzi zmiany, jakie dokonały się w naszym mieście i w tej części Bałtyku. Ale pamięta FPŻ i tłumy, jakie tu przyjeżdżały. Podoba mu się Ustronie Morskie i wyremontowane poniemieckie kamieniczki. Gdy przyjechał do Hotelu Senator przed sylwestrem, gdy tylko się wyspał, ukradkiem udał się na zwiedzanie okolic.

Fot. Jacek Gardzielik

Tomasz Karolak złożył życzenia noworoczne wszystkim kołobrzeżanom

Antoni Piwowarczyk, radny PiS, leżał niedawno w szpitalu po przebytym zawale serca. Na szczęście jego zdrowiu nic nie zagrażało.

Radny Piwowarczyk miał farta

Pan Antoni miał dużo szczęścia. Leki i fachowa opieka w Szpitalu Regionalnym postawiły go na nogi. Antoni Piwowarczyk robił świąteczne porządki. Wytrzepał dywan i wtedy wszystko się zaczęło. - Poczułem się słabo, tak jakby świat stanął za mgłą - mówi radny Piwowarczyk. - Lekarz nakazał udać mi się do szpitala i tu potwierdzono, że to jednak zawał mięśnia sercowego - dodaje. Radnemu humor dopisywał. Na nic nie narzekał i się nie skarżył. Przy okazji mógł sam sprawdzić, jak od środka funkcjonuje szpital. Radny co do tego zastrzeżeń nie miał.

Sprawdziliśmy, jak kandydaci na radnych i prezydenta miasta, posprzątali Kołobrzeg po kampanii wyborczej do samorządu. Jest nieźle, mogłoby być lepiej.

Plakaty wiszą tu i tam...

Zgodnie z ustawą, komitety wyborcze mają 30 dni od zakończenia kampanii wyborczej na uprzątnięcie swoich materiałów wyborczych. Z kampanii na kampanię jest z tym lepiej, choć w tym roku politykom pomogła zima.

Komitetom daliśmy kilka dni więcej niż przewidują przepisy i sprawdziliśmy, jak sobie poradzili ze sprzątaniem po kampanii samorządowej. Trzeba przyznać, że całkiem nieźle, bo wiele materiałów sprzątnęła za nich zima. Teraz walają się po trawnikach i ulicach. Ale część z nich, zwłaszcza te lepione na lepszy klej, dalej wisi i zachęca do głosowania. Gdzie? Szczególnie na obiektach tzw. „niczyich". Jacek Woźniak na przykład, którego sztab całkowicie oplakatował miasto, niezwykle często spogląda z obiektów energetycznych. Henryk Bieńkowski wisi na przedwojennych budynkach, a Janusz Gromek tu i tam gwarantuje dalej rozwój miasta. Za to jest dużo miejsc w Kołobrzegu, gdzie plakaty zostały zdarte, ale tylko powierzchownie. Białe ślady dalej straszą i nie ma kogo za to ukarać. Wychodzi na to, że nie ma „ryjka", nie ma problemu.

Oto kolejny przykład najwyższych standardów usług PKP. Nie ma znaczenia jaka to spółka. Znaczenie ma grupa osób, która do Krakowa dojechać nie miała szans.

Poczekaj, kiedyś pojedziesz

To były sceny niemal jak z marca 1945 roku, gdy ostatni mieszkańcy próbowali się wydostać z Kołobrzegu do Szczecina. Jedyną w miarę bezpieczną drogą był szlak kolejowy do Goleniowa. 2 stycznia 2011 roku miasta jednak nikt nie ostrzeliwał, a podróżni bez problemu kupili bilety. Tyle, że nigdzie nie pojechali.

W kilkanaście wagonów pociągu pospiesznego z Kołobrzegu do Krakowa próbowała się zapakować rzesza podróżnych, którzy opuszczali nadmorski kurort po spędzeniu tu Sylwestra, a często nawet Bożego Narodzenia. Ale wielu będzie te chwile wolało zapomnieć jak najszybciej. Ludzie bowiem wciskali się, gdzie mogli. Druga klasa to nie była żadna klasa. Tak nabitego pociągu kolejarze dawno nie widzieli. No ale cóż, oni w tej sprawie nic do powiedzenia nie mają. Przecież tradycyjnie - noworocznych powrotów zarabiający krocie pracownicy PKP nie przewidzieli. To nie oni nie dotarli do swoich rodzin. To nie oni nie dojechali na zajęcia. Na dworcu zostało wielu studentów, ale także całych rodzin, które kolejną noc spędziły w Kołobrzegu.

Nadal jest aktualny skrót naszego kolejowego przewoźnika: Poczekaj Kiedyś Pojedziesz... Szkoda tylko, że władze miasta, które tak chętnie otwierały budynek nowego dworca, nie zaprotestowały przeciwko traktowaniu turystów.

Plan budowy śmietnika podzielił mieszkańców budynków przy ul. Bogusława X i Kaliskiej. Musiał interweniować pierwszy gospodarz – Janusz Gromek.

O mało nie wydłubali Gromkowi oka

Ludzi zirytował fakt budowy drugiego śmietnika przed ich oknami. Jak się okazało, mieszkańcy ulicy Kaliskiej swojego śmietnika nie mają i ten stan rzeczy chcą zmienić. Tyle tylko, że to nie w smak ich sąsiadom z naprzeciwka.

- Sami nas namawiali na budowę śmietnika, a teraz udają oburzonych - mówił jeden z mieszkańców. - A to tylko dlatego, że nie zbudowaliśmy tego śmietnika wspólnie, czyli nie dołożyliśmy się do ich inwestycji. A teraz im to przeszkadza - nie ukrywał żalu mieszkaniec ul. Kaliskiej. Ale mieszkańcy ze spółdzielni „Barka" byli nie przekonani. Skarżyli się, że chce im się postawić śmierdzący śmietnik zamiast posadzenia drzew czy zbudowania ławek. - Dlaczego tego śmietnika nie postawią po swojej stronie? - pytała jedna z mieszkanek spółdzielni. - Mają tyle miejsca, ale wolą, żeby ich śmieci śmierdziały nam – machała palcem przed nosem prezydenta kobieta, nie zgadzając się na lokalizację śmietnika.

Ostatecznie śmietnik nie powstanie pod oknami spółdzielców. Zostanie zbudowany obok.

Wielka tragedia na morzu

Informacja o tym, że KOŁ-31 nabiera wody, dotarła do ratowników 19 grudnia tuż po godzinie 13.30. Jednostka znajdowała się 33 mile od Kołobrzegu, na wysokości Ustronia Morskiego. Rybacy nie mieli czasu na zorganizowaną akcję ratunkową, więc łódź musiała tonąć dość szybko. Dwóch rybaków znalazło się w tratwie ratunkowej. Po nadaniu sygnału pomocy, w miejsce zatonięcia udały się pozostałe kutry. Pierwszy dotarł KOŁ-17, który podjął na swój pokład dwóch rybaków. Byli w dobrym stanie, nie potrzebowali pomocy lekarskiej.

Na miejsce wyruszyły jednostki ratownicze, w tym Szkwał. O godzinie 14.40 na miejsce zatonięcia jednostki wystartował samolot AN-28. W akcji ratunkowej brało udział łącznie 6 kutrów, które pod dowództwem ratowników poszukiwały kolegów. Bezskutecznie.
KOŁ-17 wpłynął do portu po godzinie 22. Na pokładzie miał dwóch rozbitków, kombinezony i tratwę ratunkową. Ocaleni rybacy od razu po przycumowaniu kutra pobiegli przywitać się z rodzinami. Już z tego można wywnioskować, że poza wychłodzeniem organizmu, byli w bardzo dobrym stanie, jak na tę sytuację oczywiście.
Załoga kutra KOŁ-17 nie była specjalnie zainteresowana rozmową z dziennikarzami. Stanisław Przybyszewski, rybak z kutra KOŁ-17, tłumaczył, że gdyby kuter był oddalony o kilkadziesiąt metrów więcej, to tak wspaniałego spotkania rodzin z ocalonymi by nie było. Sam pan Stanisław, rybak z wieloletnim stażem, znał zaginionego szypra z kutra KOŁ-31. Kiedyś razem pracowali. Tym bardziej zależało mu na odnalezieniu kolegi, ale w tę pogodę było to skazane na niepowodzenie. Jak dodaje, akcję ratunkową tak naprawdę przeprowadzili sami rybacy. Gdy przypłynął „Szkwał", nie było już czego szukać. Czy czują się bohaterami? - Na naszym miejscu każdy zrobiłby to samo - stwierdza pan Stanisław.

MIX ART
www.mix-art.pl
agencja imprez
tel.: +48 604 697 763
e-mail: arturokg@gmail.com
Dysponujemy nowoczesnym i profesjonalnym nagłośnieniem dużej mocy, profesjonalną konsolą Dj'ską oraz oświetleniem.
OBSŁUGUJEMY:
wesela | poprawiny | studniówki | balesylwestrowe
imprezy firmowe | bankiety | urodziny | dyskoteki
andrzejki | karaoke | imprezy okolicznościowe
www.mix-art.pl

TELEFON INTERWENCYJNY
500-166-222

Jeszcze niedawno Janusz Gromek wznosił toast z prezesem Zarządu Portu Morskiego Henrykiem Rupnikiem. Teraz prezydent chce go odwołać. Ile to będzie kosztować?

Toast to był ich ostatni?

Rupnik naraził się części lobby przewozów pasażerskich po Bałtyku. Dlaczego? Bo nieustępliwie pilnuje interesów spółki, nie zgadzając się, aby kosztem firmy zarabiali prywatni przedsiębiorcy. Z naszych informacji wynika, że ci bardzo często bywają u Janusza Gromka i namawiają go do odwołania prezesa.
- Te namowy ostatnio się zintensyfikowały - mówi nasze źródło. - Po porcie krąży lista z żądaniem odwołania prezesa. Z tego co wiem, prezydent jest gotów do odwołania prezesa.
- Jest inny problem - mówi nasz informator. - Henryka Rupnika nie można zwolnić z pracy, bo skończył 61 lat i jest chroniony. Można go odwołać, ale będzie pracował jako zwykły pracownik za ogromną pensję - dodaje. Jeden z radnych Rady Miasta, niespecjalnie zainteresowany rozgłosem, wyjaśnia.
- Prezydent wcześniej sprawdził, co SLD sądzi o odwołaniu ich człowieka - słyszymy.
- Nie byli specjalnie zainteresowani jego ochroną. Bo Rupnika nie można wywalić ot tak sobie. Bronią go wyniki spółki, jedne z najlepszych od lat, zrównoważona gospodarka portowa, realizowane inwestycje i pozyskiwane fundusze. Ale pilnując zysków spółki, która przynosiła straty, naraził się dużej części środowiska portowego. No ale kto ma pszczoły ten ma miód. Szkoda, że prezydent tego nie rozumie.
Gdyby jednak prezydent Rupnika zwolnił, miasto zapłaci mu nie tylko odszkodowanie, ale sąd jeszcze przywróci go do pracy.
- To będzie powtórka ze sprawy Elżbiety Lis - usłyszeliśmy w Urzędzie Miasta. Czy kolejny prezes po Wioletcie Dymeckiej straci posadę? Czy prezydent też straci do niego zaufanie i ile ta strata będzie kosztowała?

Smród wąchali, ale się nie zaciągali

Radni nowej kadencji odwiedzili kompostownię. Dla wielu smród był nie do wytrzymania. Stąd i wnioski mogą być emocjonalne…

Radni zwiedzili kompostownię. Smród (czy jak kto woli „zapach") dał im się od razu we znaki. Pomimo zachwalania i wskazywania na korzyści płynące z eksploatacji kompostowni przez pracowników Zieleni, radni nie byli specjalnie przekonani do dalszego wykorzystywania zabytkowej technologii. I niewielu przekonał prezes spółki - Józef Jakubasik. Przewodnicząca Komisji Budżetowej Krystyna Strzyżewska wyraziła się chyba jasno: pociąć na żyletki, zrównać z ziemią i zasypać. Radni postawili też prezydentowi Gromkowi ultimatum: do końca marca ma przedstawić plan przeniesienia i modernizacji kompostowni. Prezydent jednak się nie boi. Poprzedni termin wyznaczył sobie sam i go nie dotrzymał…

POLAK NIE ZNACZY KOŁOBRZEŻANIN…

Kotwica wybrała, a raczej to Zarząd Kotwicy wybrał, bo wbrew jakiejkolwiek logice kilku wspaniałych postawiło sobie chyba za cel zrobić na przekór wszystkim i wszystkiemu, chełpiąc się faktem, że to oni decydują. Ot takie standardowe zachłyśnięcie się władzą, pokaz siły i chyba dość popularne „zastaw się a postaw się".

Zarząd poszedł po całości i podpisał się jak tylko mógł pod swoim wyborem, ignorując kibiców, rękę, która karmi, media i opinię publiczną. Wszyscy ci postawili na Macieja Wachowskiego, młodego, ambitnego, dobrze przygotowanego kołobrzeżanina, ale nie Zarząd. Tylko żeby grać tak ostro trzeba mieć co najmniej fula na ręce, tu zaś mamy marną trójkę - BMW. Trzech kamikadze zapomniało stawiając na Wojtka Polakowskiego jako trenera kołobrzeskiej Kotwy, że grają przeciw samemu zespołowi. Nowy szkoleniowiec jest zarazem trenerem reprezentacji Polski w piłce nożnej plażowej. Obiło się tu i ówdzie o uszy, że warunkiem zostania przez niego trenerem naszej drużyny była rezygnacja z prowadzenia kadry. Tak się jednak nie stało, jak można było zresztą przypuszczać. Co zaś idzie za tym faktem, Polakowskiego generalnie od maja na kołobrzeskiej murawie możemy nie dojrzeć. Treningi, przygotowania, sparingi, potem liga… Można przypuszczać, że zajmie mu to sporo czasu, ale jak widać Zarząd uważa inaczej. -Domyślamy się, że treningi w tym czasie będzie prowadził Piotr Dubiela, to przecież świetni koledzy z Polakowskim, grali razem w Kołobrzegu i we Wronkach…To będzie masakra! - mówi jeden z piłkarzy Kotwy, któremu nie zależy na rozgłosie.

Ale i to nie zraziło Zarządu do podjęcia takiej właśnie decyzji. To jak historyjka o upartym ośle… „Nie, bo nie!". W końcu szara eminencja wypiła tyle wódki z niejednym Polakiem, że mózg się może wyłączyć… Lepiej dać zarobić koledze. I nic to, że nowy trener został zwolniony 27 września 2010 r. z Gryfa Słupsk po 8 kolejce (runda obejmuje 15), gdy przez ten czas w 8 meczach zdążył zdobyć z zespołem aż 3 punkty, zostawiając ich tym samym na ostatnim miejscu w III-ligowej tabeli. Dla pięciu mavericków nie miało to znaczenia przy podniesieniu ręki. Oby nie miało to również przełożenia w wyniku Kotwy na koniec rundy wiosennej, bo wtedy wszyscy przypomną Zarządowi, kto wyciągnął Polakowskiego z kapelusza i konsekwentnie zawołają, by wreszcie BMW odjechało z piskiem opon spod nowego kołobrzeskiego stadionu. Pytanie tylko, czy będą mieli na benzynę. Ale jak mówią kibice, taczki czekają…

Będzie Super Kołek?

Czy Jerzy Kołakowski, będzie rządził gminą aż do emerytury i zostanie nowym superwójtem?

Stanisław Zieliński przegrał wybory na urząd wójta gminy Ustronie Morskie. Mieszkańcy postawili na Jerzego Kołakowskiego, popularnie nazywanego w skrócie „Kołkiem". Rządzący od 1982 roku wójt Zieliński musiał ustąpić w obliczu oskarżeń o przyspawanie się do gminnego fotela – 4 lata temu obiecywał, że to jego ostatnia kadencja.

Wiele zastanawia się, jaka kariera czeka Jerzego Kołakowskiego, czy będzie rządził gminą aż do emerytury i zostanie nowym superwójtem. Sam zainteresowany bagatelizuje te pytania, ciesząc się z jednej strony ze zwycięstwa, z drugiej przystępując do zmian w gminie. Sekretarzem gminy już został Tomasz Grobla w miejsce Adama Budki. Ale do Ustronia importowano także Artura Baranowskiego na dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury. Czy to koniec zmian? To się okaże.

Kolejna nauczycielka w Urzędzie

Dotychczasowy zastępca prezydenta Mirosław Tessikowski przeszedł do starostwa jako wicestarosta powiatu kołobrzeskiego. - Jestem pewien, że pan Tessikowski wzmocni powiat swoją osobą, ja mu tego życzę i gratuluję objęcia funkcji wicestarosty - mówi prezydent Janusz Gromek. - A jeśli idzie o panią Anię Mieczkowską, to znam ją dość długo. Oceniam ją jako dobrego dyrektora, świetnego nauczyciela, człowieka bardzo kreatywnego. Oprócz tego jest piękną kobietą i myślę, że także w ramach parytetów, taka postać będzie bardzo dobrze przyjęta przez zarówno moich współpracowników, jak i mieszkańców.

Prezydent ma nowego zastępcę ds. społecznych. Została nim Anna Mieczkowska, dotychczasowy dyrektor „Okruszka"

Anna Mieczkowska to wieloletni nauczyciel. Objęła stanowisko, które w obecnym kształcie zajmuje się kierowaniem i wyznaczaniem kierunków związanych ze sprawami oświaty, kultury, sportu, ale także szeroko rozumianych spraw społecznych, w tym socjalnych i mieszkaniowych.

Anna Mieczkowska jest pierwszą kobietą w historii miasta, która obejmie tak wysokie stanowisko w kołobrzeskim samorządzie. Do tej pory kobiety były jedynie przewodniczącymi Rady Miasta. Ewa Pełechata została w poprzedniej kadencji sekretarzem miasta. W tej kadencji posunięto się o krok dalej.

Łajza Bogdana Jałoszyńskiego

W Porcie Jachtowym na zimę schroniła się spora gromada kaczek. Wiedzą, że mogą tu liczyć na małe „co nieco". Bogdan Jałoszyński, armator jednostki wędkarskiej „Spinio" codziennie ma kwaczące towarzystwo. Przy jednostce gromadzą się przede wszystkim kaczki, choć nie brakuje mew i czasami nawet łabędzi. Zimą, ptaki mają utrudnione możliwości znalezienia pokarmu, dlatego pan Bogdan je dokarmia. Przy ostrej zimie potrafią zjeść nawet 10 worków ziarna.

Kaczki na tyle przyzwyczaiły się do Bogdana Jałoszyńskiego, że nawet dały się oswoić. Niektóre jedzą mu z ręki. Tej najbardziej śmiałej pan Bogdan nawet nadał imię: Łajza. Tak pieszczotliwie określa ptaka, który podlatuje i bez obawy zabiera z ręki kawałek chleba...

Po kilku miesiącach pracy samorządowcy oddali wreszcie mieszkańcom i turystom długo oczekiwaną inwestycję, jaką jest nowy most łączący dwa powiaty.

O jeden most dalej

Przebudowa drogi Mrzeżyno-Dźwirzyno-Kołobrzeg wraz z przebudową mostu na Kanale Resko w Dźwirzynie realizowana jest przez kilka jednostek samorządu, w tym powiat kołobrzeski i gryficki. Koszt całości inwestycji to ponad 29 milionów złotych. Zakończenie prac przewiduje się na koniec lipca 2011 roku, choć część prac drogowych, których projekt nie obejmuje, ma zostać wykonanych do 2012 roku.

Starosta Tomasz Tamborski przypomniał podczas uroczystości otwarcia mostu, że jest to największe dofinansowanie inwestycji w województwie. Natomiast most musiał być zrealizowany do końca roku, ze względu na konieczność rozliczenia budowy samego mostu. Były duże pieniądze, ale i ryzyko. Na koniec, przedłużył się odbiór inwestycji po stronie gryfickiej. Most miał być do końca roku, a jest otwarty dopiero w styczniu.

Przez niemal pół roku most był zamknięty. Uroczystość otwarcia była wielką radością wśród kierowców i mieszkańców obu powiatów, bo wreszcie nie tylko most jest czynny, ale ruch odbywa się po nim bez problemów. Dzięki temu nasze miasto uzyskało dogodne połączenie drogowe w Trzebiatowem.

ODDZIAŁ, NA KTÓRY NIE CHCECIE TRAFIĆ

Za ponad 4 miliony złotych wyremontowano Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. To ważna część szpitala, choć nikt nikomu wizyty tam nie poleca.

OIOM, zwany też Intensywną Terapią, to bardzo specyficzny i zasadniczo niedostępny dla ludzi oddział. Leżą tam ci, którzy wymagają całodobowej i specjalistycznej opieki ze strony wykwalifikowanego personelu medycznego.

Oddział przebudowano dzięki ofiarności pracowników szpitala i pieniędzy, jakie udało się otrzymać z Urzędu Marszałkowskiego. Nowymi pomieszczeniami i maszynami chwali się doktor Tadeusz Bednarek, dla którego to nie tylko skok w XXI wiek, ale również możliwość lepszej opieki nad pacjentami, wymagających naprawdę dużo pracy i zabiegów, aby mogli wrócić do zdrowia.

- Przebudowaliśmy cały oddział - nie kryje dumy Janusz Olszewski, dyrektor Szpitala Regionalnego. - Zamieniliśmy pomieszczenia socjalne z salą chorych. Wygospodarowaliśmy trochę miejsca, mamy więcej łóżek, ale też wymieniliśmy sprzęt poza respiratorami. To jeden z najlepiej wyposażonych oddziałów w regionie.

Mieliśmy plaże jak na Arktyce

Pod koniec grudnia Bałtyk zaczął zamarzać. Na brzegu odkładała się kra, tworząc wieczną zmarzlinę. Na szczęście, śmiałkom chcących sprawdzić jej grubość, nie było zbyt wielu. Niektórzy myśleli o dojściu na Bornholm, ale nie w tym roku. Jakby to powiedzieć: było zbyt ciepło…

W styczniu krajobraz na plaży zrobił się wprost arktyczny, zwłaszcza na wschód od Kołobrzegu. Niesamowite widoki czekały na tych, którzy znaleźli chwilę, aby wybrać się na spacer w kierunku Ustronia Morskiego. Na wysokości Podczela i Bagicza można było spotkać prawdziwe góry lodowe, kratery i jaskinie. Szkoda, że tematu nie wykorzystano promocyjnie. W takiej ilości lodu to dopiero byłyby rzeźby!

Cezary Kalinowski: W końcu komornik po coś przyjdzie...

Miasto Kołobrzeg: Został pan przewodniczącym Komisji Komunalnej. Przedstawiciel opozycji dostał Komisję Rewizyjną. Ale nie powstał, jeśli nie liczyć SLD, żaden opozycyjny klub w Radzie Miasta.
Cezary Kalinowski: Powstanie i to na najbliższej sesji Rady Miasta. Powstanie klub radnych niezależnych „Razem dla Kołobrzegu", na czele którego stanie Henryk Bieńkowski.

MK: „Razem dla Kołobrzegu" to historyczna nazwa.
CK: Jest historyczna, aczkolwiek nieco skrócona. Chcieliśmy podkreślić w tej nazwie związki z grupą ludzi. Z drugiej strony chcieliśmy pokazać, że obecnie w samorządzie kołobrzeskim obok trzech partii jesteśmy jedyną grupą, która nie jest partyjna. Chcielibyśmy, żeby wszyscy ci, którzy chcą pracować na rzecz samorządu, a nie chcą być w partii, aby razem z nami działali dla Kołobrzegu.

MK: Kto jest w tym klubie?
CK: Są tam wszyscy radni, którzy startowali z list komitetu Henryka Bieńkowskiego.

MK: Henryk Bieńkowski będzie dobrym przewodniczącym?
CK: Taka była decyzja i ustalenie całego komitetu istniejącego jeszcze wokół sztabu wyborczego.

MK: To będzie twarda opozycja?
CK: Uważam, że to będzie mądra opozycja, która jednak będzie opozycją, to znaczy chcemy pokazać, że mamy naprawdę duży potencjał, że skoro jest nas mało, to nie znaczy, że nie mamy nic do powiedzenia. Będziemy zabierali głos w ważnych kwestiach i będzie to głos wyraźny. Stoi za nami dość poważne zaplecze kołobrzeżan, którego nie widać na co dzień, bo nie są to struktury partyjne. Chcemy również pokazać mieszkańcom, że budujemy alternatywę samorządową dla partii politycznych. Chcemy coś budować, a nie tam się szarpać za nogaweczki.

MK: A pana zdaniem jest jeszcze ktoś w stanie konkurować z Platformą Obywatelską?
CK: Myślę, że każdy zły pomysł będzie przez nas głośno negowany i będziemy się przeciwstawiać. Znając działania Platformy Obywatelskiej, ta większość nie będzie się liczyła z głosem opozycji. Już sam budżet budzi wiele naszych wątpliwości. Jest tam ukryta polityka miasta, z którą się niekoniecznie zgadzamy: przy takim dużym deficycie miasta, skoncentrowaniu się na dwóch czy trzech potężnych inwestycjach, z drugiej strony przy braku pieniędzy, nie można podnosić wydatków sztywnych, a rosną wydatki na oświatę. Coś tu nie gra.

MK: To źle, że wydamy więcej na oświatę?
CK: To źle. Bo nie mogą rosnąć wydatki na jedzenie w domu, jeżeli nie dostaliśmy podwyżki w pracy, bo nam na coś zabraknie i w końcu komornik po coś przyjdzie. Życie na kredyt i to tak duży, jest po prostu głupotą.

MK: A jak to tłumaczą urzędnicy?
CK: Szczerze mówiąc, dwukrotnie pytałem się o to i nie dostałem logicznej odpowiedzi. Budżet jest napisany sprytnie i tych różnic w nakładach rok do roku nie widać. Nie wiem czy wynika to z przepisów prawa, czy z tego, że radni nie muszą o tym po prostu wiedzieć. Wydanie 3 milionów złotych na działalność RCK nic mi nie mówi. Tam nic w tej kwocie nie ma i nie wiem, za czym mam zagłosować. I ode mnie się oczekuje, że ja poprę budżet, z którego tyle pytań wynika.

MK: A pan jako radny wierzy w wyborcze hasło Janusza Gromka, w „gwarancję rozwoju"?
CK: Gdybym wierzył, to bym na niego głosował (śmiech), a nie głosowałem.

MK: Wracając jeszcze do waszego klubu. Nie ma w nim przedstawiciela PiS-u. A w poprzedniej kadencji było porozumienie Centroprawicy z PiS.
CK: Moje stanowisko w tej kwestii jest jasne. Do klubu radnych niezależnych „Razem dla Kołobrzegu" nie mogą należeć przedstawiciele partii politycznych. Na pewno jesteśmy otwarci na współpracę z radnymi opozycyjnymi. Na pewno takim radnym jest pan Piwowarczyk z PiS. Zobaczymy, jak ustawi się lewica.

MK: Wybory wygrał Janusz Gromek i Platforma Obywatelska. Wydawało się, że obsadzenie tak ważnej funkcji, jak zastępca prezydenta do spraw gospodarczych, będzie proste. Tymczasem sytuacja się skomplikowała.
CK: Na pewno będzie to człowiek z Platformy. Nie znam wszystkich członków tej partii, więc prezydent na pewno jakiś wybór ma, niewielki, ale ma.

MK: No prezydent ogłosił dziennikarzom, że nawet konkurs chciałby zrobić.
CK: Byłaby to dziwna formuła konkursu, którego jednym z warunków byłoby przystąpienie do Platformy. No chciałbym zobaczyć taki konkurs. Jeśli prezydent myśli o konkursach to mógł ogłosić konkurs na szefa Miejskich Wodociągów, a nie brać szefa rady nadzorczej i mianować go prezesem. Dla mnie jest to nieporozumienie. Kiedy czyta się o kompetencjach byłego przewodniczącego no to zaczynam rozumieć, dlaczego na to stanowisko jednak konkursu nie przeprowadzono. Bo ten człowiek w życiu by go nie wygrał. Jestem zniesmaczony tym, że radni i Rada Miasta są w ogóle z boku całego tego problemu. Prezydent miał zamiar odwołać prezesa, ale radnych nie poinformował. To radni powołali do życia tę spółkę i nagle od dziennikarzy dowiadujemy się o zmianach w spółce, której prezes do tej pory był wychwalany w całym województwie, zdobywał nagrody jako menadżer i nagle ot tak

Cezary Kalinowski

sobie się go zmienia, a radnym przekazuje się informację składającą się z trzech wyrazów. Bo stracił zaufanie. Jest taki dowcip. Przychodzi Żydówka do rabina i mówi, że straciła zaufanie do męża i musi się rozwieść. – Jak to straciłaś zaufanie? To niemożliwe – oponuje rabin. – Ale ja muszę, bo ja straciłam zaufanie – mówi Żydówka. – No jak to straciłaś zaufanie? – pyta rabin. – Bo ja się obawiam, że to drugie dziecko to nie jest jego – mówi z całą powagą. I ja uważam, że brak zaufania prezydenta Gromka do prezes Dymeckiej to właśnie taki brak zaufania. Nie chciała się wpisać do PO, nie poparła PO i teraz jest brak zaufania. Ja mam w nosie, czy prezydent ufa prezesowi. Ja chcę, żeby tam był specjalista.

Andrzej Mielnik: Będę radnym niezależnym

Miasto Kołobrzeg: Wybrano pana na radnego z Radzikowa. Gdyby PO miała 5 głosów więcej, pan do Rady by nie wszedł. Jest więc pan radnym z przypadku?
Andrzej Mielnik: Ja nie wiem, czy to był przypadek. Powiem, że przegrałem kilka zakładów, bo byłem przekonany, że nie mam szans zostać radnym.

MK: Szkoda, że się nie założyliśmy…
AM: (śmiech) Parę zakładów przegrałem honorowo, ale jestem mile zaskoczony decyzją wyborców i tym, że mam poparcie, choć co wybory startuję z innego komitetu. Ubolewam, że w wyborach samorządowych nie można głosować na ludzi, że nie ma okręgów jednomandatowych.

MK: Platforma obiecywała nam okręgi jednomandatowe.
AM: Obiecanki cacanki a głupiemu radość. Platforma obiecywała wiele różnych rzeczy i nic z tego nie wyszło. Ludzie są coraz bardziej zniecierpliwieni tym, co się dzieje w kraju i Platforma może się zdziwić. Mnie irytują te medialne doniesienia w ramach partyjnej propagandy, że premier będzie spał w sejmie. Oczywiście trochę żartuję, ale taka deklaracja była, miał być wysyp ustaw, a i tak tych najważniejszych zabrakło. Nic się nie zmienia.

MK: Nie został pan członkiem klubu SLD.
AM: Koledzy z SLD z góry wiedzieli, jak będzie wyglądała sytuacja po moim wejściu do rady. Możemy współpracować.

MK: I co dalej?
AM: Zastanawiałem się nad tym, co dalej. Powiedziałem sobie, że następnej kadencji siedzenia w ławie opozycyjnej sobie nie wyobrażam, no ale wyszło tak jak wyszło. Dzisiaj Platforma ma wszystko. Myślę, że dzięki temu będzie łatwiej ocenić jej dokonania. Natomiast ja będę radnym niezależnym.

MK: A ma pan jakąś własną teorię na temat tego, dlaczego Gromek wygrał a Bieńkowski przegrał?
AM: Henryk Bieńkowski przegrał nie ze względu na swoją wiedzę czy doświadczenie. Przegrał ze względu na to, że ma ciężki charakter, a jego postrzeganie ludzi, że przed wyborami się uśmiecha a po wyborach pojawia się kamienna mina i tylko papierki bez poznawania ludzi, to uważam znacznie przeważyło o jego porażce. Janusz Gromek jest człowiekiem otwartym, ludzie inaczej go oceniają. I ludzie mówią: wiesz, wiemy że Bieńkowski to czy tamto, ale Janusz to jest Janusz, uśmiechnie się, pogada. I dlatego Janusz Gromek został prezydentem. W poprzedniej kadencji Platforma mogła powiedzieć, że wygrała wybory prezydenckie. Teraz, wygrał je Janusz Gromek. A wracając jeszcze do Henryka Bieńkowskiego. To grono ludzi, które pomagało mu 8 lat temu wygrać wybory, ono się wykruszyło. Zostało z tego kilka osób. I to też była jedna z przyczyn przegranej.

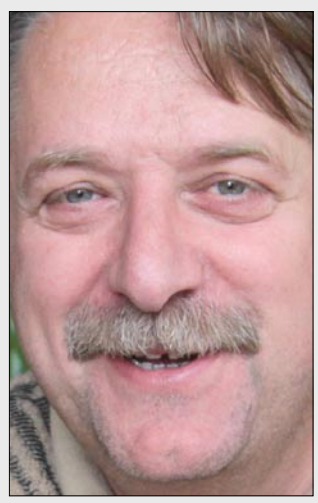

Andrzej Mielnik

MK: A kto, pana zdaniem, powinien być zastępcą prezydenta do spraw gospodarczych?
AM: Gdybym ja był na miejscu Janusza Gromka, to jednego i drugiego zastępcę, sekretarza miasta i najbliższe swoje otoczenie w Urzędzie Miasta wybrałbym sam, bez jakichkolwiek nacisków. To Janusz Gromek dziś firmuje te wszystkie działania, które mają miejsce w Kołobrzegu. Tego nie firmuje Platforma Obywatelska. Każdy podpis w urzędzie, to podpis Janusza Gromka, nie podpis partii. Na tym miejscu ja chciałbym mieć w pełni zaufanych ludzi. Może nie muszą być to ludzie wszechwiedzący, ale trzeba mieć do nich pełne zaufanie. Nie wyobrażam sobie, że miałaby mi to partia narzucić. Najważniejsze, to stworzyć sprawną drużynę. Nie może być tak, że będą 3 konie i każdy będzie ciągnął w inną stronę.

Marek Karpiniuk:
Główną przyczyną katastrofy był pośpiech

Miasto Kołobrzeg: Czytał pan raport komisji MAK-owskiej na temat katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem?
Marek Karpiniuk: Słyszałem o tym raporcie, choć jeszcze nie miałem okazji go w całości przeczytać. To dość obszerny dokument. Słucham też komentarzy w naszych mediach.

MK: Ma pan jakąś własną opinię na temat katastrofy i wyników badania niezależnych ekspertów?
MK: Moim zdaniem, główną przyczyną katastrofy był pośpiech, który tej wizycie towarzyszył. Lot był spóźniony, a na miejsce uroczystości trzeba było dotrzeć. Nikt też się nie przejął lotniskami zapasowymi. Witebsk był nieczynny, więc z lądowaniem gdzie indziej faktycznie był problem. Oni chcieli wylądować za wszelką cenę, wbrew okolicznościom. Do tego doszedł splot innych zdarzeń i stało się, co się stało.

MK: A jak pan słuchał głównych motywów, jakie podali Rosjanie, to co pan sobie pomyślał?
MK: Jest tam na pewno część prawdy, ale moim zdaniem brakuje mi udziału strony rosyjskiej, tego co działo się na lotnisku w Smoleńsku, jak wyglądała sytuacja u kontrolerów lotu. Byłem tam, widziałem jak to lotnisko wygląda, nic specjalnego. Jest to lotnisko wyłączone z eksploatacji mnie więcej od roku. Muszę powiedzieć, że pas startowy w Witebsku, jak tam na lotnisku wylądowaliśmy był gorszy, trochę taki bardziej wyboisty. No a cała instalacja, powiedzmy wieża tak zwana, no to taki baraczek, jakieś tam anteny, światła naprowadzające na pas startowy na drewnianych kołkach. Dosłownie: prowizorka.

MK: Coś jak w Bagiczu…
MK: No mniej więcej coś takiego. Ale z drugiej strony, gdyby Rosjanie zakazali lądować na tym lotnisku w tych warunkach, byłaby z kolei afera, no że jak to, naszemu prezydentowi nie pozwolono lądować i to na tak ważne dla Polaków uroczystości? Bez politycznej awantury by się nie obyło.

MK: Spotykał się pan z rodzinami ofiar katastrofy Smoleńskiej. Co one sądzą o tej wielkiej tragedii?
MK: Widoczny jest tu podział na linii politycznej. Podczas spotkań te dwa obozy się uwypuklają. I tak już będzie na wieki wieków. Sądzę, że to się nie zmieni na pewno. Polityka się w to wmieszała. Uważam tak zresztą od samego początku. Pan Jarosław, cynik nad cynikami, który zaraz po katastrofie angażuje ludzi, żeby pochówek na Wawelu robić. Jest to cynizm pewnego rodzaju, za wszelką cenę zrobienie jakiegoś wielkiego symbolu z jego nieżyjącego brata. Współczuć można z powodu tak wielkiej tragedii, ale to od początku była skonsolidowana działalność w jednym celu, w celu budowy mitu wielkiego przywódcy.

MK: Jak pan będzie obchodził rocznicę śmierci syna? To będą uroczystości w Smoleńsku, czy tu, w Kołobrzegu?
MK: To będzie wyjazd na uroczystości do Smoleńska. Na razie trwają ustalenia strony polskiej i rosyjskiej w tej sprawie. Do mnie jeszcze szczegóły żadne nie dotarły, ale 10 kwietnia będę tam, w Smoleńsku. Brakuje mi syna. Człowiek odpycha od siebie te wszystkie myśli, żeby się nie kłębiły. Widywaliśmy się rzadko, głównie w weekendy, bo on cały tydzień był w Warszawie, jak wyjeżdżał w poniedziałek, tak wracał w piątek na wieczór, w sobotę. Czasem w ogóle nie przyjeżdżał. Tak więc rzadko się widzieliśmy, może dlatego człowiek tę jego nieobecność tak trochę mniej odczuwa. Ale w jego pokoju nic się dalej nie zmieniło. Jest takie sanktuarium po prostu. Tak jak było, tak jest. Zostały wszystkie dokumenty, wszystko leży na swoim miejscu, tak jak Sebastian to zostawił.

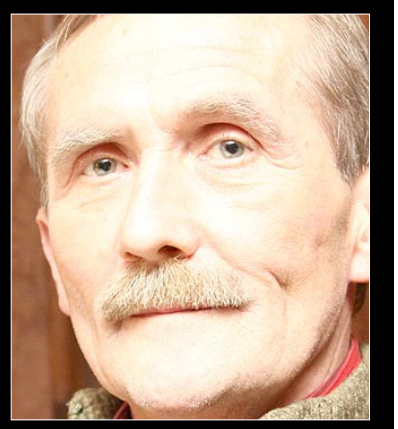
Marek Karpiniuk

Tomasz Tamborski:
Drogi, drogi i jeszcze raz drogi

Miasto Kołobrzeg: Na ostatniej sesji Rady Powiatu mówił pan o inwestycjach, które mają być wykonane. Jednak większość pieniędzy w budżecie powiatu to pieniądze znaczone. Zadłużanie się jest jedynym wyjściem?
Tomasz Tamborski: Jeżeli przejedziemy się drogami powiatowymi, to stwierdzimy, że to jedyne wyjście, żeby poprawić sytuację. Bo mamy do wyboru: albo zbierać przez kilkanaście lat środki własne, albo sięgnąć po preferencyjne kredyty na wykonanie ważnych dla nas inwestycji. Poza tym, obecny stopień zadłużenia powiatu wynosi zaledwie 20 procent. Dla przykładu, miasto ma niemal 60 procent zadłużenia. Dlatego jestem przekonany, że korzystniej dla nas jest pożyczyć pieniądze i już w 2011 roku jeździć nową drogą, niż na to odkładać, kto wie, może w nieskończoność. Ważna jest tu jeszcze jedna kwestia. Te samorządy, które będą dobrze przygotowane do realizacji swoich inwestycji w zakresie projektów i odpowiednich pozwoleń, mają dużą szansę na uzyskanie funduszy z kończącej się perspektywy 2007-2013. Później już tak dobrych warunków nasz kraj miał nie będzie. Jest kryzys, a poza tym są nowe kraje, które chcą równać do średniej unijnej.

MK: Co za te pieniądze możemy zrobić?
TT: Drogi. Drogi, drogi i jeszcze raz drogi. Musimy dokończyć modernizację najważniejszej drogi, tej od lasu charzyńskiego do szóstki, przez Charzyno, Siemyśl i Gorawino. Mamy już zakontraktowany odcinek Gorawino-szóstka. Mamy zakończone prace projektowe Gorawino-Siemyśl. Jeśli to sfinalizujemy, to cała droga powiatowa będzie miała nową nawierzchnię i wyprofilowane łuki. Kolejna sprawa to droga w Dźwirzynie. Oddaliśmy już most na Kanale Reskim. To ważna inwestycja dla wszystkich kierowców. Mamy zakontraktowane kolejne 1300 metrów w kierunku „Senatora". Zamierzamy zmienić stan drogi w Karcinie, tak zwaną pętlę karcińską. Zakończyliśmy termomodernizację Zespołu Szkół Morskich. Lada chwila chcemy rozpocząć szkołę w Gościnie i dwa nasze licea. Mamy również przygotowaną dokumentację na DPS Włościbórz i Gościno oraz Zespół Szkół przy ulicy Piastowskiej. Mamy również złożony wniosek o pozwolenie na budowę stadionu lekkoatletycznego. Tu

Tomasz Tamborski

jednak trzeba wydać więcej pieniędzy, bo początkowo było to 7 milionów złotych, a teraz inwestycja wzrośnie do 10 milionów. Jest jednak szansa, że w odpowiednim terminie ogłoszone przetargi pozwolą nam zaoszczędzić.

MK: Zanim przeszedł pan do starostwa, pilotował pan budowę kołobrzeskiej obwodnicy. Teraz jest to projekt trochę osierocony, a poseł Hoc bije na alarm, że wręcz niewykonalny.
TT: Po pierwsze, drugi etap jest zakontraktowany i tu nie ma żadnego zagrożenia. Prace teraz trochę wyhamowały ze względu na zimę, ale trudno, żeby było inaczej. Jeżeli idzie o pierwszy etap, mamy już wszystkie niezbędne pozwolenia. Pierwszy etap tym się różnił od drugiego, że jego realizacja szła starym trybem specustawy, czyli musiał uzyskać wszystkie niezbędne pozwolenia. Z drugim etapem było więc łatwiej. Jeśli idzie o trzeci etap, to prace powinny zostać zakończone do końca 2012 roku. I jeżeli teraz dobrze się wczytamy w to, co jest napisane w programie budowy dróg w tym zakresie, to tam są zapisane pewne preferencje dla instytucji, które są dobrze przygotowane do współpracy z GDDKiA. Miasto, które będzie dysponowało pierwszym i drugim etapem oraz przygotowaną dokumentacją na trzeci etap, na pewno będzie bardzo dobrym partnerem.

MK: Czyli myśli pan, że poseł Hoc się myli?
TT: Ja wiem, że poseł Hoc się myli. Dostęp posła Hoca do odpowiedniej dokumentacji jest znikomy. Bo na podstawie czego poseł Hoc pozyskuje swoją wiedzę: interpelacji, przejścia się korytarzem sejmowym? Zresztą niewiele ostatnio o pośle Hocu słychać i rzadko można go zobaczyć.

MK: Chcieliśmy na ten temat porozmawiać z posłem Hocem, ale odmówił nam wywiadu. Kiedy z decyzji partii został pan starostą, nie deklarował pan jakichś wielkich zmian w funkcjonowaniu starostwa, choć powrót Elżbiety Lis do pracy był na pewno przełomem. Teraz został pan wybrany radnym powiatowym, jednogłośnie starostą. Będą większe zmiany?
TT: Wprowadziliśmy nowy regulamin organizacyjny. Zostały podzielone kompetencje w kierownictwie starostwa. Uważam, że one usprawnią pracę urzędu i jest to zrobione inaczej niż na ulicy Ratuszowej 13. Nie zgadzałem się z prezydentem Gromkiem, żeby podlegli zastępcom prezydenta urzędnicy w pionach przychodzili bezpośrednio do prezydenta. W normalnie funkcjonującym urzędzie to jest sytuacja niedopuszczalna. Pracownicy podlegli wicestaroście sprawy właściwe dla danego pionu załatwiają z wicestarostą. Tu musi być pełna odpowiedzialność. Wicestarosta zajmuje się całą edukacją, komunikacją, zarządzaniem kryzysowym i całą sferą społeczną łącznie z DPS-ami. Starosta zajmuje się inwestycjami, gospodarką nieruchomościami, budownictwem, ochroną środowiska i jest to ściśle związane z procesem inwestycyjnym.

MK: Za pana poprzednika mówiło się o przeniesieniu starostwa. A jak będzie teraz?
TT: Nie ma takich planów. Musieliśmy rozwiązać problem Hotelu „Centrum". Zachowaliśmy jego charakter warsztatów szkolnych. I uważam, że jest to w Kołobrzegu potrzebne. Na pewno rok 2011 przyniesie zmianę lokalizacji Powiatowego Urzędu Pracy. Te warunki pracy, które tam są, to jest niedopuszczalne. W styczniu na sesji Rady Powiatu stanie projekt uchwały o zakupie budynków przy ulicy Katedralnej nad rzeką. To jest dobre rozwiązanie, a jednocześnie Urząd Pracy pozostanie w centrum miasta. Jeśli projekt uzyska poparcie radnych, to w połowie roku PUP będzie miał nową siedzibę. Chcę jeszcze wyprowadzić Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie i sprzedać budynki przy ulicy Kamiennej. Obawiam się jednak, że za chwilę zacznie nam brakować uczniów w naszych liceach ogólnokształcących. Na przykład w Zespole Szkół Morskim mamy przedstawicieli 14 województw. Pomysł na liceum ma szkoła w Gościnie. Cieszy się ono dużą popularnością. Poradził sobie „ekonom". Jeśli więc zwolnią się miejsca w szkołach, być może tam właśnie będzie można przenieść PCPR.

Od kilku dni trwa przeczesywanie brzegu morza w poszukiwaniu niewybuchów od „Bałtyku" po „Marine Hotel". Są już kilogramy znalezisk.

Saperzy odkryli arsenał na plaży

Saperzy zagościli na kołobrzeskiej plaży w związku z historyczną inwestycją odbudowy brzegu morskiego. Okazało się jednak, że plaża to nie plac budowy, jaki przejął inwestor, ale pole minowe. Tuż po świętach została zamknięta, ale ze względu na trudne warunki atmosferyczne rozpoczęcie prac przez saperów przesunęło się.

Zadanie rozbrojenia kołobrzeskiej plaży wykonuje firma Eko-Min ze Szczecina. Niestety, zima znacznie utrudniała saperskie zadanie. Trudne warunki atmosferyczne dają się we znaki. Nie tylko obniżają percepcję saperów, ale także wpływają na wskazania sprzętu. Woda w końcu jest lodowata, przy brzegu niemal zamarza.

Saperzy mają do przeszukania 35 odcinków specjalnych, w których będą bite ostrogi. Część miejsc już przeczesali. Owocem ich poszukiwań jest kilkadziesiąt kilogramów niewybuchów: granatów, pocisków artyleryjskich, granatów moździerzowych i mina. Pracownicy firmy Eko-Min, z którymi rozmawialiśmy, nie ukrywają, że spodziewają się większych znalezisk z bombami i dużymi kalibrami włącznie. Tu w końcu przebiegała linia frontu, tu zakończyła się wojna. Teraz trzeba wydobyć jej pozostałości.

Ta zima na długo zapadnie w pamięci mieszkańców. Zamknięte miasto, zasypane drogi, a w samochodach koczujący kierowcy.

ZIMA SPARALIŻOWAŁA KOŁOBRZEG

Takiej zimy dawno nie mieliśmy. Kołobrzeg został sparaliżowany śniegiem. Służby drogowe ruszyły na ratunek uwięzionym w autach kierowcom, ale były za słabe. Do pomocy ruszyli strażacy, walcząc o udrożnienie drogi krajowej nr 11 Kołobrzeg-Koszalin. O drodze na Białogard można było zapomnieć. Udrożniono ją niemal po 24 godzinach. Po całonocnej walce zapadła zgoda, aby do akcji ruszyło wojsko.

Bardzo dobrze spisali się ratownicy i służby antykryzysowe. Z pomocą zasypanym kierowcom przyszli mieszkańcy i wójtowie gmin, organizując dla wychłodzonych i przemęczonych ludzi noclegi. Jedno jest pewne: nawet najstarsi pracownicy służb porządkowych potwierdzą, że takiej zimy dawno nie było i z pewnością można ją nazwać zimą stulecia już przez sam fakt odcięcia od świata najważniejszych miast regionu.

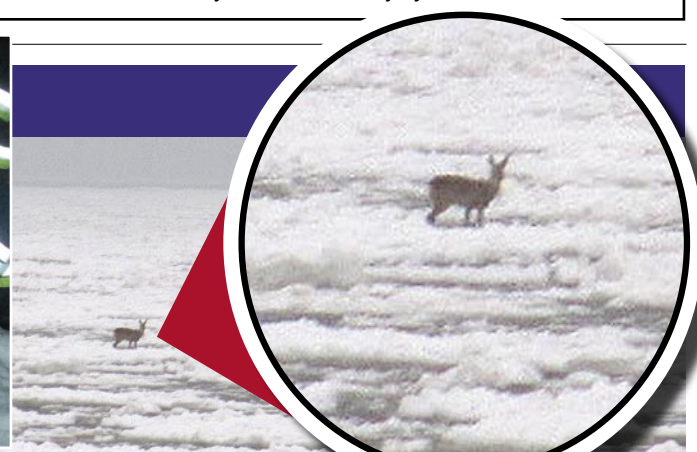

Po sarnę z narażeniem życia

Dzięki brawurowej akcji strażaków z OSP „Tryton" dryfująca po morzu pełnym kry sarna została uratowana. A Ustronie Morskie miało fantastyczną promocję.

Strażaków osobiście zaalarmował wójt gminy - Jerzy Kołakowski. Niestety, ze względu na skrajnie trudne warunki, pomocy zwierzęciu odmówili ratownicy. Wójt zgromadził ochotników i sprzęt ciężki, ale bez wejścia do wody sarna nie miałaby szans. Wystarczyło jednak wystąpienie Jerzego Kołakowskiego w TVN24 i nadawanie na żywo z miejsca zdarzenia, aby zapadła zgoda na użycie odpowiednich sił i środków.

Do akcji ruszyli ochotnicy z OSP „Tryton", którzy popłynęli na ratunek sarnie. Zwierzę zostało całe i zdrowe przywiezione na zalodzoną plażę. Wójt osobiście ucałował sarnę i przekazał ją myśliwym, którzy się nią zaopiekowali. A strażacy z Trytona stali się ogólnopolskimi bohaterami.

ZATOR ZAGRAŻAŁ MOSTOWI NA KAMIENNEJ

Parsęta na wysokości mostu na ulicy Kamiennej przekroczyła stan alarmowy. Sytuacja na moście była niewesoła. Prześwit pomiędzy rzeką a podstawą mostu spadł do minimum, a dodatkowo zagrażały mu tafle lodu. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, nie zamykano ruchu i nie wycinano barierek na moście. Na most wjechała koparka, która usunęła wstępnie oblodzenie na rzece. Następnie przyjechała większa koparka, która bez problemów poradziła sobie ze sporym zatorem pod mostem. Przyszła odwilż i służby obawiają się wzrastającego stanu wód. Na szczęście do wysadzania zatorów nie trzeba zapraszać saperów.

Kołobrzeżanie powitali Nowy Rok

Na skwer przybyły tłumy mieszkańców i gości. Nocnym spacerom z butelką szampana sprzyjała pogoda - temperatura w plusie przyniosła odwilż, a i przynajmniej ryzyko przymarznięcia ust do butelki było mniejsze. Butelki były zresztą cenne, można było dostać za nie los i wygrać w nowym roku w loterii fantowej.

Prezydent przywitał wszystkich i w euforii obok życzeń noworocznych podziękował za wybór na prezydenta miasta. Natomiast starosta, skromnie złożył życzenia zdrowia i pomyślności wszystkim mieszkańcom i gościom naszego kurortu.

Na skwerze pojawiło się więcej ludzi niż w ubiegłym roku. Sporo ludzi witało nowy rok na ulicach i placach wokół skweru, gdzie ustawili się celem odpalenia przyniesionych ze sobą sporych zapasów fajerwerków. Stąd też w wielu miejscach konkurowały one z pokazem przygotowanym przez miasto.

W kościołach naszego miasta mamy przeróżne szopki, małe i duże, z figurkami i bez. Ale bezapelacyjnie, jak co roku, wygrywa szopka w kaplicy Aniołów Stróżów.

Ksiądz Piotr Popławski

Szopka do 2 lutego

Kaplica z zewnątrz nie wygląda specjalnie zachęcająco. Zwykły, współczesny budynek, z sygnaturką, w dodatku na tle brzydkiego komina Miejskiej Energetyki Cieplnej. Ale gdy nadchodzi Boże Narodzenie, ksiądz Piotr Popławski z tutejszego ośrodka „Caritas", zamienia kaplicę w prawdziwą szopę betlejemską. Aż do ławek, w których siedzą wierni, znajduje się siano. A ołtarz to miejsce narodzenia Jezusa Chrystusa. Całość jest klimatycznie oświetlona, co przydaje temu miejsca prawdziwej magii. Zapraszamy do odwiedzenia bożonarodzeniowej szopki, bo jest dostępna tylko do 2 lutego.

Zrozpaczona rodzina poszukuje syna! Taki komunikat przed świętami obiegł Kołobrzeg.

Pani Agnieszka, mama Dominika.

Szukało go całe miasto

Gimnazjalista uciekł po odprowadzeniu swojego brata. Nie wziął ze sobą telefonu komórkowego, tym trudniejsze było jego odnalezienie. Matka o pomoc poprosiła Policję, ale zwróciła się również do mediów. To pomoc dziennikarzy okazała się kluczowa. - Po tych apelach zaczęli dzwonić ludzie - mówi pani Agnieszka, mama Dominika. - Otrzymaliśmy naprawdę wiele telefonów za wszystko dziękujemy! - nie kryje wzruszenia pani Agnieszka.

Okazało się, że Dominik włóczył się wokół ulicy Artyleryjskiej. Pieszo, w mrozie i śniegu dotarł do Grzybowa. Tam zamelinował się w jednym z domków. Chłopaka widzieli niektórzy mieszkańcy, ale także bezdomni. To ich informacje były kluczowe dla ustalenia miejsca przebywania 13-latka. Został odnaleziony cały i zdrowy.

Przyczyną ucieczki chłopca były kłopoty w szkole. Młody człowiek nie radził sobie z biologią, miał złe oceny z tego przedmiotu. Teraz ma sporo do nadrobienia, ale także do przemyślenia. To co zrobił, nie było zabawne. Szukało go całe miasto. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

Kołobrzeska Orkiestra zebrała ponad 70 tysięcy!

W sztabie kołobrzeskiej Orkiestry odnotowano rekord! W ciągu dnia było dużo pracy, ale wreszcie pada komenda: na koncie jest ponad 70 tysięcy!

170 wolontariuszy przez cały dzień kwestowało wśród kołobrzeżan i turystów. I trzeba powiedzieć, że pomimo niespecjalnej pogody (choć wszyscy podkreślali in plus, że nie było mrozu), na imprezach orkiestrowych były tłumy, a i pieniądze do puszek wrzucano chętnie.

W niedzielę od samego rana pod ratuszem instalowali się strażacy. Jako pierwsi przyjechali ochotnicy z Portowej Ochotniczej Straży Pożarnej „Tryton". Po ostatniej akcji ratowania jelonka cieszyli się ogromną popularnością szczególnie wśród najmłodszych. Zresztą „Tryton" specjalnie na tę akcję się przygotował. Obok serduszek WOŚP, rozdawali własne naklejki z logo Orkiestry i elementami morskimi, na przykład z sympatycznym rekinem.

Pod ratusz przyjechali również strażacy z komendy powiatowej PSP. Na placu zaparkowali jeden wóz gaśniczy, ale także swój podnośnik, który był jak zawsze wielkim hitem. Żeby wznieść nad dachy starówki, ustawiała się duża kolejka dzieci z rodzicami. Przyjechali także ratownicy z Brzegowej Stacji Ratownictwa Morskiego razem ze swoimi motorówkami. Nie zabrakło motocyklistów. Do tego wszystkiego była kiełbaska i wojskowa grochówka. Wszystko za wrzut do puszki.

Na ulicy Mariackiej ze swoim stoiskiem rozstawiła się Basia Biela i Przyjaciele. Już z daleka było słychać Jerry'ego. Antoni Szarmach ze swoimi dowcipami czarował płeć piękną, a już za chwilę podsuwał puszkę. Wiadomo, dla dzieci liczy się każdy grosz. Stoisko Basi i Przyjaciół zaopatrzone było zgodnie z regułą: czym chata bogata. Do z o - baczenia za rok podczas 20 finału!

W Pałacu Brunszwickich przy ul. Armii Krajowej spotkali się przyjaciele kołobrzeskiego muzeum. Podczas zebrania w Sali Plafonowej założyli nowe stowarzyszenie.

Mamy stowarzyszenie muzealne

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Oręża Polskiego - tak nazywa się nowe stowarzyszenie, które powołano do życia. Jego zadaniem jest wpieranie realizowanych zadań kołobrzeskiego muzeum.

Do stowarzyszenia przystąpiło 31 osób: historyków, pasjonatów, przewodników, ale także przedstawicieli innych zawodów. Łączy ich jedno: muzeum. Prezesem nowego stowarzyszenia został wieloletni dyrektor muzeum - doktor Hieronim Kroczyński. Wiceprezesem została pracowniczka muzeum - Malwina Markiewicz. Do zarządu zostali również wybrani: Marek Padias, Ewa Wendland, Karol Freitag i Jarosław Bogusławski. Doktor Hieronim Kroczyński podziękował przyjaciołom muzeum za zaufanie, obiecując odpowiedzialne wspieranie kołobrzeskiego muzeum.

Oddz. Historii Miasta
ul. Armii Krajowej 13

Kamienica Kupiecka
ul. Emilii Gierczak 5

Dzieje Oręża Polskiego
ul. Emilii Gierczak 5

Tel./Fax +48 94 35 252 53/54
e-mail: mopk@op.pl
www.muzeum.kolobrzeg.pl

MUZEUM ORĘŻA POLSKIEGO W KOŁOBRZEGU

TELEFON INTERWENCYJNY
500-166-222

"DETRIMENTUM" Ciborski i Kozłowski.
Odszkodowania Komunikacyjne,
Osobowe i Majątkowe. Spółka Cywilna.

Wynagrodzenie za prowadzenie sprawy pobieramy po uzyskaniu odszkodowania.
Mamy fachową i doświadczoną kadrę współpracowników (byłych pracowników firm ubezpieczeniowych)
Przyjmujemy sprawy z terenu całej Polski i obywateli polskich przebywających za granicą RP.
Pomagamy w uzyskaniu odszkodowania za wypadek komunikacyjny na terenie całej Unii Europejskiej !!!
Zadzwoń tel. 666 225 362, 502 451 454
email:detrimentum@detrimentum.pl www.detrimentum.pl

miasto kołobrzeg na wyciągnięcie ręki
www.miastokolobrzeg.pl
WIEMY WSZYSTKO

Podczas licytacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Hali Milenium Janusz Gromek i Marek Hok licytowali toporek podarowany przez kołobrzeskich strażaków.

Zamienił Gromek mikrofon na toporek

Namawiali wszystkich na doskonały i niemal nie śmigany artefakt, przydatny w życiu codziennym. Do licytacji stanął Andrzej Mielnik i Marian Jagiełka. Mielnik jednak nie dal sobie odebrać tak wspaniałego argumentu w politycznych dyskusjach. Za 1500 zł toporek trafił właśnie do radnego niezależnego. Oj, za słabo namawiał prezydent Jagiełkę do licytowania, bo teraz groźna broń trafiła w ręce dużego krytyka polityki Gromka. Andrzej Mielnik, teraz obok mikrofonu, ma w pełni legalny toporek. Regulamin nie zabrania przynoszenia takich zabawek na sesję, o czym prezydent nie powinien zapominać…

Za 1500 zł toporek trafił do Andrzeja Mielnika

Kto twierdzi, że hałas i nadmierna ilość spalin przegoniła z uzdrowiska wiewiórki, ten jest w błędzie. Nam dzisiaj udało się spotkać to sympatyczne zwierzątko kilka razy.

Podglądaliśmy wiewiórkę

Wiewiórka ruda to znany wszystkim ssak. Uwielbiają ją zarówno dzieci jak i dorośli. Jest to gryzoń podlegający całkowitej ochronie. Niestety, pierwotnie pomimo pospolitego występowania w Kołobrzegu, w ostatnich latach ich populacja jakby się zmniejszyła. Dlatego gdy już komuś uda się zobaczyć wiewiórkę, ma dużo szczęścia.

My wiewiórkę spotkaliśmy w parku w okolicach ul. Księdza Piotra Ściegiennego, niedaleko Parku Nadmorskiego. Skakała z drzewa na drzewo, ale nasz fotoreporter zaprawiony w bojach w robieniu zdjęć politykom i gwiazdom wielkiego formatu, poradził sobie z jej susami bez problemu. A wiewiórka zeszła na dół do zakopanych w ziemi orzechów laskowych. Odkopała je i nie obawiając się nikogo zaczęła wcinać śniadanie.

Jest zima. Dlatego też nasza bohaterka nie jest już taka ruda jak latem. Zimą bowiem wiewiórki zmieniają ubarwienie na popielate. My tymczasem zachęcamy do zimowych spacerów w Parku Nadmorskim. Kto wie, może ktoś też spotka naszą wiewiórkę...

Przemyślenia dyrektor Ewy

Paśka-Koschel: Jak to dobrze być tu na sesji. W szkole same problemy. Eh…

Pawlak: Ja też już nie daję rady. Te dzieciaki do matematyki podchodzą jak do jeża.
Paśka-Koschel: Straszne.

Paśka-Koschel: Czesiu, a co ty na to?
Klimczak: No wiesz, ja byłem policjantem…

* Powyższą historię należy traktować z przymrużeniem oka. Poszczególne kwestie są fikcją literacką, aczkolwiek odnoszą się do pewnych rzeczywistych wydarzeń w naszym mieście.

W TROSCE O PARKINGOWYCH

Pewien kierowca parkujący przy ulicy Walki Młodych wyszedł naprzeciw naszym kontrolerom stref płatnego parkowania. Aby nie musieli trudzić się w poszukiwaniu biletu za przepastną szybą jego samochodu, sam wyznaczył strefę, w której bilet rzuca się w oczy. Ktoś widać miał pomroczność jasną. Tylko kto?

miasto kołobrzeg Redakcja

miastokolobrzeg.pl
Redaktor koordynator: Robert Dziemba

Skład i szata graficzna: Sławek Chałupniczak

Wydawca: Amberpress, ul. Zapleczna 9B/6, Kołobrzeg.

miastokolobrzeg.pl, ul. Zapleczna 9B/6, 78-100 Kołobrzeg, tel. 500-166-222, **e-mail:** poczta@miastokolobrzeg.pl
REKLAMY i OGŁOSZENIA całą dobę: 500-166-222, poczta@miastokolobrzeg.pl
Nakład 3 000 egzemplarzy.
Druk: Media Regionalne, Koszalin.

VideoBox Video & Foto
Oferujemy profesjonalną obsługę uroczystości okolicznościowych oraz reklamową, w zakresie nagrań Video i fotografii, zarówno osób fizycznych jak i firm.
Do realizacji Państwa potrzeb wykorzystujemy najnowsze technologie, oraz wysokiej klasy sprzęt. Specjalizujemy się w dokumentacji ślubów, wesel, komunii.
Realizujemy nagrania w najnowszych systemach i formatach, w tym Blu-ray i 16:9
tel. kom. + 48 603 879 253

Janusz Gromek zajął się losem Kotwicy Kołobrzeg S.A., spółki, która choć zracjonalizowała swoje koszty, to nadal jest przedsiębiorstwem kapitałochłonnym i nierokującym na przyszłość.

Gwóźdź do trumny Kotwicy wisi w powietrzu?

- 4 miliony złotych, to kwota, którą w przyszłym roku trzeba by przeznaczyć na likwidację spółki - mówi nasze źródło. - To nie są wielkie pieniądze, oczywiście w założeniu, że kończymy temat Ekstraklasy raz na zawsze. Jak znajdzie się sponsor strategiczny i będzie dobrze, nie będzie likwidacji, nie będzie sportowych łez.

Inny nasz rozmówca sprawę stawia jasno. - Gdyby nie Sebastian Karpiniuk i kilku innych fanów kosza, Janusz Gromek zakończyłby sprawę koszykówki już w 2008 roku. Wtedy jednak sprawa stanęła na ostrzu noża i jakoś to trwa do tej pory. Natomiast Gromek jest przeciwnikiem marnowania publicznych pieniędzy, zwłaszcza, że nie ma ich w nadmiarze, a miejskie inwestycje kosztują. Powiem więcej. Przed końcem roku kluby mają znowu dziurę finansową w rozliczeniach bieżących. Do kogo przyszły? Do prezydenta. Ale ile można dawać, dawać i jeszcze raz dawać? Z tego co wiem, prezydent na spotkaniu z prezesem Kotwicy nie owijał w bawełnę.

- Rozmawialiśmy na temat przyszłości Kotwicy Kołobrzeg, jej obecności w Ekstraklasie - powiedział naszemu portalowi Przemysław Lasik. - Tematem spotkania był również sponsor strategiczny i finansowanie klubu w następnym sezonie - dodał prezes spółki.

Zapewne w ciągu najbliższych miesięcy dowiemy się czegoś więcej na temat losów Kotwicy koszykarskiej. Jedno jest pewne: sport zawodowy kosztuje i naprawdę ktoś musi zadać sobie pytanie, zwłaszcza w obliczu funkcjonowania nowego stadionu i aspiracji ligowych piłkarzy, skąd na to wszystko wziąć? Tym bardziej, że jakoś specjalnie rewelacyjnych wyników sportowych nasze drużyny nie osiągają…

REKLAMA